

ROZMOWA Z KRYSYNA JANDĄ, KTÓRA W PONIEDZIAŁEK WYSTĄPIŁA
W LEGNICKIM TEATRZE W MONOLOGU „UCHO, GARDŁO, NÓŻ”

Wulgarnie na scenie

Historia Chorwatki opowiedziana w monologu zaszkodziła nie tylko treścią, ale także wulgaryzmacjami, zwłaszcza że tekst wypowiada kobieta...

- Kategorycznie uważam, że w tym spektaklu słownictwo to spełnia funkcje artystyczne. Mówienie o wojnie takim językiem, ustawia temat z innej perspektywy. Historia nie jest sentymentalna, można o tego rodzaju sprawach mówić jasno. Jednocześnie fakt, że jest to tak skąpane w brutalnym słownictwie, pozwala temat traktować inaczej.

Historia tej kobiety przedstawia stan psychiczny kogoś, komu wojna odebrała wszelką równowagę. Jest wojną i tym, co przeżył, okaleczony. Ja to gram. I używam takiego języka, bo publiczność musi być poruszona nie tylko historią, ale też sposobem, w jaki ta kobieta wyraża swoje myśli. Jest to tekst mocny od strony obyczajowej, opis wielu scen jest brutalny, drastycznie mówi o seksie. W Warszawie sztukę obejrzało wielu pracowników ambasad, ludzi urodzonych na Bałkanach, korespondentów, którzy twierdzą, że tam to jest reguła

i wszyscy tak mówią. Andrzej Wajda, który był na Bałkanach tuż po wojnie, powiedział mi: „Nie spotkałem tam człowieka, który bawi się w niuansie przy porozumiewaniu się”.

Czy zgadza się pani z często wypowiedzaną -nawet przez aktorów - tezą, że trudno dziś wyrazić emocje bez wulgaryzmów. Że to nienaturalne, bo kiedy się zdenerwujemy, nie mówimy przecież „o do diaska” tylko sięgamy po tzw. brzydkie słowo.

- Przy współczesnych i realistycznych tematach na scenie czasem potrzebne jest brzydkie słowo. Ale musi to być uzasadnione. Często zdarza się spektakl o niczym, emocje są w nim powierzchowne, a aktorzy używają tego słownictwa, może po to, by wydać się nowoczesnym, żeby zachęcić widza. Też, że nie można wyrazić emocji bez brzydkiego słowa jest, absurdalna, zwłaszcza jeśli wygłasza ją aktor. W Szekspirze nie może wyrazić emocji bez „k...”?! To niech zmieni zawód.

Czy zdarza się, że na co dzień sięgają pani po „mocne” słownictwo?

- Prywatnie staram się unikać brzydkich słów. Zdarza mi się to na próbie.

Właściwie to teatr prowokuje moje wulgaryzmy. Publicznie i w domu nie zdarza mi się ich używać. Przy moich dzieciach w ogóle nie mówię brzydko. Mowa świadczy o klasie człowieka.

Vedrana Rudan, autorka książki, na podstawie której powstał monolog, jest Chorwatką, dziennikarką, którą na początku lat 90., za rządów Tudjmana, wyrzucono z pacy, ponieważ poślubiła Serba. Jej sposób bycia jest jednak dla nas szokujący. Kilku dziennikarzy mężczyzn, z którymi się spotkała, powiedziało nawet, że należałoby ją zabić za niekonwencjonalne poglądy.

- To ekscentryczka. Zwołała konferencję prasową i pierwszego wywiadu promującego książkę udzieliła w łóżku. Ubliżała dziennikarzom. Na pytanie, dlaczego ona, Chorwatka, wyszła za męża Serba, odpowiadała, „bo ma wielkiego ch...”, a ja lubię”. W tym czasie jej mąż siedział obok. Vedrana mówiła dalej: „Wy tu wszystkie pracujecie w swoim zawodzie, jesteście niezależne, znam mało takich kobiet. U was mężczyźni uśmiechają się, przepuszczają mnie w drzwiach”. Ona twierdziła, że jako kobieta, w



Chorwacji czuje się jak ktoś niższego gatunku i że tam jest to normalne. Najpierw bił ją dziadek, potem ojciec. Zanim uciekła, była katowana przez pierwszego męża. W jej rodzinie wszystkie starsze kobiety były tej ucieczce przeciwnie. Nie chciała jej przyjąć z powrotem nawet matka. Teraz jest uznaną artystką, absolutnie radykalną. Rozśmieszyła mnie, opowiadając o swojej idei. Forsuje ona w parlamencie ustawę, żeby kobieta, która zabija śpiącego męża,

była niewiniana, jeżeli udowodni, że on ją katował – tłumaczyła.

„Ucho, gardło, nóż” wystawiła pani w swoim teatrze „Polonia”, który jeszcze jest w budowie...

- Jestem prawie pewna, że żaden z warszawskich dyrektorów teatrów nie pozwoliłby mi jej wystawić w swoim teatrze.

Dziękuję za rozmowę

HONORATA RAJCA

(tekst nieautoryzowany)